

Recenzja filmu Krzysztofa Zanussiego „Cwał”

"Cwał" to bowiem...komedia, w dodatku dotycząca okresu stalinowskiego, a więc czasów życia w ciągłym strachu, ubeckich prześladowań, złowrogich polowań na prawdziwych i urojonych odstępców od "linii partii" i aksjomatów stalinowskiej wykładni marksizmu - leninizmu. Pogodny ton opowieści nie ma wszakże nic wspólnego z cynizmem. Przeciwnie - niesie trudne do określenia ciepło, którego trudno szukać we wcześniejszych dokonaniach Zanussiego. Reżyser nie zapomina też bynajmniej o okrucieństwie epoki, lecz na główny plan wysuwa się problem sposobu przetrwania w świecie pełnym kłamstwa i przemocy.

Początek lat pięćdziesiątych. Dziesięcioletni Hubert mieszka razem z matką, ojciec nie wrócił po wojnie z Zachodu. Wskutek gróźb funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa matka wysyła syna do przyjaciółki mieszkającej w Warszawie. "Przyszywana" ciotka Idalia okazuje się energiczną i ekscentryczną panią po pięćdziesiątce, rozmiłowaną w jeździe konnej. Jej towarzystwo stanowią: przedwojenny rotmistrz oraz troje młodych ludzi z tzw. dobrych domów. Czas upływa Hubertowi między szkołą a jazdą konną z ciotką i jej przyjaciółmi. Chłopiec uczy się znakomicie, spotyka go jednak niechęć ze strony zawistnego syna reżimowego dziennikarza, który usiłuje zdemaskować Huberta jako wroga Polski Ludowej. Pani Idalia nienawidzi wszystkiego, co bolszewickie, ale chętnie zawiera znajomości z partyjnymi dygnitarzami, a Huberta uczy, że tylko koniom nie wolno kłamać. Wychowany przez matkę w kulcie prawdy, chłopiec nie rozumie postępowania ciotki. Władek, syn partyjnego dziennikarza, donosi, że podczas warty pełnionej w szkole po śmierci Stalina Hubert śmiał się. Chłopiec zostaje wydalony ze szkoły. Ciotka interweniuje u znajomego ministra. Po złożeniu samokrytyki Hubert wraca do klasy. Ma jednak wszystkiego dość. Pragnie uciec za granicę; dotrzeć do Anglii - gdzie mieszka jego ojciec. Niespodziewanie Idalia zostaje aresztowana. Tym razem przydaje się znajomość z marszałkiem, ale starsza pani musi się przenieść na prowincję. Hubert wreszcie poznaje jej tajemnicę... Walcząc na swój sposób przeciw "bolszewickiej zarazie" balansuje na granicy moralności. Kłamie, kręci, wyrabia papiery na swoją nie istniejącą bliźniaczkę, by mieć kiedyś podwójną emeryturę. Zapisuje ją nawet do partii, a czerwoną legitymację chowa między karty Biblii. Chłopiec nie może zrozumieć postawy ciotki. Na jego ciągłe pytania Idalia odpowiada wreszcie cytatem z Szekspira: "Są rzeczy na niebie i na ziemi, o których nie śniło się waszym filozofom". "To najbardziej autobiograficzny z moich filmów, jak karta wyjęta z rodzinnego albumu" - mówił po premierze Krzysztof Zanussi. Postać Huberta to niemal wierny portret reżysera z czasów dzieciństwa. Podobnie jest z innymi bohaterami. Ich odpowiedniki istniały naprawdę, wymogi scenariusza tylko nieznacznie zmodyfikowały właściwy im sposób bycia. Nie inaczej było z ciotką Idalią - centralną postacią filmu. To właśnie jej niezwykła osobowość sprawiła, że po latach pewien reżyser zrealizował równie niezwykły film o radości życia, której nie stłumią ani mury więzienia, ani szykany i prześladowania.